

Skazani na siebie

O współpracy i potrzebie dobrego sąsiedztwa z **WŁADIMIREM GRININEM**, ambasadorem Federacji Rosyjskiej w Polsce, rozmawia Stanisław Błaszczyk



Jak czuje się ambasador, który, w kraju urzędowania, niemal codziennie znajduje w gazetach publikacje – delikatnie mówiąc – nieprzychylnie dla jego kraju?

– Mam w Polsce do czynienia nie tylko z publikacjami w mediach. Przede wszystkim spotykam się z ludźmi. Mogę więc stwierdzić, że wypowiedzi polskich rozmówców o Rosji, Rosjanach, stosunkach rosyjsko-polskich istotnie się różnią od wielu informacji prasowych, a ich wydźwięk jest życzliwszy niż ten, który jest charakterystyczny dla mediów. Taki potencjał sympatii w polskim społeczeństwie cieszy mnie i to pozytywnie wpływa na moje samopoczucie.

Po pierestrojce w Rosji i przemianach w Polsce wielu Polaków i Rosjan miało nadzieję, że stosunki między naszymi państwami ułożą się dobrze. Tymczasem drobne w istocie sprawy, rozdmuchiwane przez środki masowego przekazu w Moskwie i Warszawie, ukształtowały nasze stosunki jako mało przyjazne, wzajemnie niezłiche. Kiedy – pana zdaniem – zaczniemy żyć i współpracować jak dobrzy sąsiedzi?

– Nie oceniam sytuacji tak dramatycznie. Oczywiście, okres, o którym pan mówi, obfitował w wahania atmosfery politycznej w naszych stosunkach. Jednakże ogólnie te stosunki, po dokonaniu głębokiej transformacji i w oparciu o zasadniczo nową, otwartą i uczciwą podstawę, konsekwentnie się rozwijały, a ich substancja tak naprawdę teraz jest znacznie bogatsza, różnorodniejsza i jaskrawsza, niż może się wydawać tylko na podstawie publikacji prasowych.

Świadczą o tym liczne przykłady. Otóż między naszymi państwami całkiem nieźle układa się współdziałanie organów straży granicznej oraz służby ochrony porządku publicznego. Intensywnie prowadzimy wymianę w dziedzinie nauki, kultury i sportu. Aktywnie współpracują miasta i regiony. Miliony obywateli Polski i Rosji corocznie odwiedzają się nawzajem. W ten sposób znaczna część Rosjan i Polaków, nie zwlekając i nie czekając na jakąkolwiek pomoc, już zaczęła żyć według zasad tego czasu, o którym pan marzy. Jestem przekonany, że ich liczba będzie stale rosła. Ponieważ Rosjanie i Polacy są „skazani na siebie”, nie ma innego wyjścia jak życie według zasad dobrego sąsiedztwa.

Jak, w tej mało sympatycznej atmosferze politycznej, kształtuje się nasza współpraca gospodarcza?

– Od roku 2000 do 2006 handel wzrósł czterokrotnie. To fantastyczny wynik. Współpraca gospodarcza bez wątpienia stanowi podstawę naszych stosunków. Jednak trudno się z panem nie zgodzić, że mogłaby ona dużo zyskać, gdyby „pogoda polityczna” w naszych stosunkach była lepsza.

Mogłaby ona być bardziej efektywna, gdyby nie wasze embargo na polskie mięso i owoce, utrzymujące się od listopada 2005 roku. Mamy powody sądzić, że utrzymujecie je wyłącznie z woli polityków...

– Ma pan absolutną rację. To jest drastyczny negatywny przykład ingerencji polityki w sprawy gospodarcze. Potrzebne jest ponowne odpolitycznienie tej stricte technicznej kwestii, przy czym im wcześniej uda się to zrobić, tym prędzej eksperci dogadają się między sobą.

Polska ma wobec Rosji spory deficyt handlowy, co znaczy, że więcej u was kupuje, niż wam sprzedaje. Czy to nie wygląda paradoksalnie – a zauważyli to satyrycy – że wielkie mocarstwo kupuje u swego sąsiada głównie cebulę i cukierki, zaś Polska, spory kraj europejski, głównie piły, toporki i wiertarki?

– Cebula i cukierki, piły i toporki pozostaną w asortymencie naszej wymiany handlowej tak długo, jak długo nie zaniknie popyt na nie. Chociaż w rzeczywistości ten asortyment jest o wiele bogatszy, szczególnie po polskiej stronie, gdzie oprócz tradycyjnych produktów spożywczych i rolnych szeroko reprezentowane są wyroby chemiczne, leki i farmacja, maszyny, sprzęt itp. Ten żart wycelowany jest raczej w strukturę rosyjskiego eksportu, w której dominują surowce i z którego my wciąż nie jesteśmy

w tym regionie, a jedni konkurenci wypierają innych. Nie szukałbym w tym drugiego dna – rynek kaliningradzki jest w równej mierze otwarty dla wszystkich.

Polski biznes powinien po prostu wyciągnąć z tego prawidłowe wnioski. I wydaje mi się, że już to zrobił, nastawiając się na inwestowanie w obwodzie. Obecnie istnieje tam około 600 przedsiębiorstw z polskim kapitałem, przy czym zachowała się pozytywna tendencja wzrostu inwestycji z Polski. Z naszej strony jest to mile widziane.

W kwietniu tego roku w Warszawie odbyła się obszerna prezentacja obwodu kaliningradzkiego, podczas której między innymi zostały przedstawione szerokie możliwości dla inwestycji zagranicznych, dla rozwoju ogólnej, międzynarodowej kooperacji z obwodem. Ten fakt już sam w sobie świadczy, że mieszkańcy obwodu zainteresowani są zwiększeniem obecności polskiego biznesu w ich regionie. Jednocześnie polscy przedsiębiorcy, sądząc po ich zainteresowaniu prezentacją, jak nam się wydaje, też mają podobny interes wychodzący naprzeciw tym oczekiwaniom.

Na szczęście mamy liczne przykłady, że wasi i nasi biznesmeni, ponad głowami polityków, potrafią się dogadać i robić interesy. Jakie dziedziny gospodarki uważa pan za najbardziej przyszłościowe i korzystne dla Polaków zamierzających inwestować w Rosji?

– Rynek inwestycyjny Rosji jest olbrzymi, z punktu widzenia zarówno sfer inwestowania, jak i chłonności. Dlatego konkurencja na nim wzrasta i od czasu do czasu tworzy się problem kolejek dla inwestorów – przecież biurokracja na całym świecie

razie cieszymy się, obserwując aktywizację polskiego kapitału na rynku rosyjskim: polskie inwestycje od 2004 roku do marca tego roku wzrosły 2,5 razy.

Uzupełniając ten obraz, chciałbym jeszcze dodać, że obecnie w Rosji jest widoczny potężny boom inwestycyjny. W czerwcu wszystkie inwestycje, w tym zagraniczne, podskoczyły od razu (w porównaniu z czerwcem 2006 roku) o 27,2 proc. (do 579,8 mld rubli), co stanowi kwotę większą niż w Chinach. W ciągu pierwszego półrocza 2007 roku, w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego, wartość inwestycji powiększyła się o 22,3 proc. (rok temu odnotowano dopiero 11-procentowy wzrost). Przyrost PKB w okresie styczeń–maj 2007 roku wyniósł 7,7 proc. (w analogicznym okresie 2006 roku – 6 proc.).

Wiadomo, że nasze wzajemne stosunki obciążone są kompleksami historycznymi. Jednakże zmieniają się nasze kraje, na decyzje wagi państwowej coraz częściej mają wpływ ludzie młodzi, bardziej tolerancyjni i pragmatyczni. Jak pan ocenia szanse i możliwości poprawy naszych stosunków?

– Na scenę polityczną w naszych krajach rzeczywiście wchodzi nowa młoda generacja. Trzeba zrobić tak, żeby jej energia została skierowana nie na rozgrzebywanie gruzów historii, lecz na tworzenie i zapewnienie bezpiecznego środowiska, między innymi tutaj, w Europie. W świetle globalnych wyzwań i zagrożeń jest to nie do zrealizowania w pojedynkę. Cel ten można osiągnąć tylko w ramach zjednoczonej Europy.

Niedawno, w Warszawie, byłem na prezentacji polsko-rosyjskiej książki przedstawiającej zbiór dokumentów z archiwów służb specjalnych na temat powstania warszawskiego. Jest to owoc współpracy naukowców i archiwistów obu krajów. Moim zdaniem jest to wspaniały przykład tego, co i jak trzeba robić, żeby trudne karty wspólnej przeszłości nie dzieliły, a łączyły.

Kompleksy utrzymują się tak długo, jak długo bywają kultywowane. Jednakże nawet najtrudniejsze kwestie historyczne przestają być ciężarem dla stosunków międzypaństwowych, jeśli podchodzi się do ich rozpatrywania z konstruktywnymi intencjami, z myślą o osiągnięciu porozumienia i pojednania.

Pełni pan swoją misję w Polsce nieco ponad rok. Zazwyczaj dużym wyzwaniem, a czasem i osobistym sukcesem ambasadora, jest przygotowanie i organizacja spotkania szefów państw. Czy możemy mieć nadzieję, że do końca pana misji dojdzie do spotkania przywódców Rosji i Polski?

– Wszystko zależy od tego, kiedy skończy się moja misja.

Rozmawiał Stanisław Błaszczuk

Wypowiedzi polskich rozmówców o Rosji, Rosjanach, stosunkach rosyjsko-polskich istotnie się różnią od wielu informacji prasowych, a ich wydźwięk jest życzliwszy niż ten, który jest charakterystyczny dla mediów

zadowoleni. Jednakże coraz częściej pojawiają się pozytywne przykłady, jak chociażby dostawa nowych wagonów rosyjskiej produkcji dla warszawskiego metra.

Trzy lata temu 80 proc. żywności importowanej na rynek kaliningradzki pochodziło z Polski. Obecnie są to znikome ilości. Czy wasze „niet” dla polskich produktów jest racjonalne, czy nie jest szkodliwe i kosztowne dla mieszkańców regionu?

– Z mojego punktu widzenia to tylko dowodzi, iż w obwodzie kaliningradzkim pełną parą rozwijają się stosunki wolnorynkowe, które polepszają jakość życia

pracuje podobnie. Mimo to panuje opinia, że żadna „dyskryminacja narodowościowa” w sferze inwestycji w Rosji nie istnieje. Dlatego wyodrębnienie jakiegokolwiek specyficznej „polskiej niszy” w tym sensie raczej nie byłoby słuszne. Ci, którzy planują inwestować w Rosji, muszą po prostu zmobilizować standardowe zdolności przedsiębiorcze.

Dotychczas liczba polskich inwestycji w Rosji jest niewielka, ich wartość szacuje się na 245 mln dolarów, podczas gdy łączna kwota zagranicznych inwestycji zakumulowanych w Rosji wynosiła w końcu marca 2007 roku 151,5 mld dolarów. W każdym